

Ktoś tak zły i zepsuty nie powinien być królem.

DEVIANT KING

Royal Elite #1

RINA KENT



Tytuł oryginału

Deviant King

Copyright © 2019 by Rina Kent

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Anna Grabowska

Korekta:

Agata Bogusławska

Joanna Boguszewska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-178-8

RINA KENT

DEVIANT KING

ROYAL ELITE #1

TŁUMACZENIE

SZYMON BOLEWICKI

OŚWIĘCIM 2022

*Dla wszystkich wojowników.
Łatwo jest się poddać, ale walka wymaga odwagi.*

NOTA AUTORKI

Witaj, drogi czytelniku, przyjacielu.

Jeśli nie czytałeś wcześniej moich książek, to możesz o tym nie wiedzieć, ale piszę mroczne historie, które mogą być niepokojące. Moje książki i moi bohaterowie nie są dla osób o słabym sercu.

Deviant King jest mrocznym romansem o tyranie z liceum. Książka zawiera wątki, które niektórzy czytelnicy mogą uznać za obraźliwe.

Jeśli szukasz bohatera, to Aiden nim NIE jest. Jeśli jednak chcesz poznać ciekawego złoczyńcę, to jak najbardziej, witaj w świecie Aidena Kinga.

Ta książka jest częścią serii i NIE jest samodzielną powieścią.

Seria „Royal Elite”:

#0 *Cruel King*

#1 *Deviant King*

#2 *Steel Princess*

#3 *Twisted Kingdom*

#4 *Black Knight*

#5 *Vicious Prince*

#6 *Ruthless Empire*

#7 *Royal Elite Epilogue*

Zapisz się do newslettera Riny Kent, aby otrzymywać informacje o przyszłych wydaniach i zyskać ekskluzywny prezent.

PROLOG

Złoczyńca nie powinien być królem.

Mam prosty plan – ukończyć Royal Elite School i dostać się na wymarzoną uczelnię.

Jedno spojrzenie króla szkoły wystarczy, by ten plan spalił na panewce. Jedno spojrzenie wystarczy, by zabrakło mi tchu. Jedno spojrzenie i zostaje wydany na mnie wyrok śmierci.

Jego pierwsze słowa wprowadzają do mojego życia nieodwracalny chaos. „Zniszczę cię”.

Wszystko w Aidenie Kingu jest czarne: czarny umysł, czarne serce, czarna dusza.

Powinnam była siedzieć cicho i wykorzystać czas, który mi został do końca szkoły.

Jednak tego nie zrobiłam. Popełniłam nieodwracalny błąd, prowokując króla siedzącego na tronie. Diabła w piekle. I teraz muszę za to zapłacić.

Bycie znienawidzonym przez Aidena Kinga jest niebezpieczne. Ale bycie pożądanym przez niego jest zabójcze.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Mówią, że wystarczy chwila, by życie wywróciło się do góry nogami.

Jeden moment.

Jedna sekunda.

I tyle.

Mogłam się tego domyśleć. Gdybym tylko wiedziała, co się stanie, wszystko zrobiłabym inaczej.

Może dałabym krok w inną stronę. Może wtedy moja opowieść skończyłaby się inaczej.

Ale tak to już bywa z „może”. Co się stało, już się nie odstanie.

Stoję na starym wiktoriańskim chodniku i macham do ciotki siedzącej w srebrnym audi. Ta żegna się ze mną z oślepiającym uśmiechem na twarzy.

Rude włosy ciotki Blair opadają w idealnych falach na jej ramiona. Nigdy nie straciły swojego naturalnego ognistego koloru. Ma wystające kości policzkowe i wysoką, smukłą niczym modelka sylwetkę, która sprawia, że w porównaniu z nią moje nieporadne szesnastoletnie ciało wygląda jak nieregularny ziemniak.

Chcę być taka, jak ona, gdy dorosnę. Nie chodzi tylko o wygląd (choć nigdy nie będę miała tak rudych włosów), ale chcę być tak zaradna jak ona, i mieć tak samo twardy charakter. Jest partnerką swojego męża w dobrze prosperującej firmie. Ich mały biznes, Quinn Engineering, rozwija się w zawrotnym tempie, a ja nie mogłabym być z nich bardziej dumna.

– Pokaż im, na co cię stać, Elsie! – Trąbi klaksonem.

– Ciociu! – Czuje, jak cała twarz płonie mi ze wstydu, kiedy rozglądam się na boki w obawie, że ktoś mógł ją usłyszeć. – Elsa. W szkole nazywaj mnie Elsa.

– Ale ja wolę moją małą Elsie. – Wydyma wargi jak jakaś słodka postać z japońskiego anime.

Nagle dzwoni jej telefon w standardowej, profesjonalnej melodii. Ciotka marszczy brwi, gdy sprawdza połączenie, po czym wycisza komórkę.

– Poradzisz sobie, kochanie? – pyta.

Kiwam głową.

– Nie musiałaś mnie podwozić.

– Za nic nie przegapiłabym pierwszego dnia mojej Elsie w tym wielkim jak jasna cholera budynku! – Ręką zatacza krąg, wskazując szkołę za mną. – To cholerna Royal Elite School¹! Dasz wiarę?

– Nie znalazłabym się tutaj, gdyby nie ty i wujek.

– Och, przestań. Może i pociągnęliśmy za kilka sznurków, ale przecież nie dostałabyś się, gdybyś nie miała dobrych ocen.

I pieniędzy. Zapomniała wspomnieć, że załatwienie mi miejsca tutaj, wśród elity, kosztowało fortunę wartą kilka organów sprzedanych na czarnym rynku.

Mimo to ciężar, który przycupnął na mojej piersi, rozluźnia się nieco przy jej zaraźliwym entuzjazmie.

– To była praca zespołowa.

– Otóż to! – Otwiera drzwi samochodu i wychodzi na zewnątrz, by objąć mnie w matczynym uścisku.

W oczach przyglądających mi się przyszyłych koleżanek ze szkoły zapewne musi to wyglądać dziwacznie, ale staram się zignorować tę myśl i otulam się ramionami cioci. Zapach kakaowego balsamu i perfum Niny Ricci otacza mnie bezpiecznym kokonem.

Gdy się odsuwa, jej kobaltowoniebieskie oczy błyszczą od niewylanych łez.

– Ciociu...?

– Jestem po prostu tak dumna z ciebie, kochanie. Spójrz na siebie. Jesteś dorosła i tak bardzo podobna... – Urywa, po czym palcem wskazującym wyciera łzę pod okiem.

¹ Royal Elite School – (z ang.) Królewska Szkoła dla Elit (przyp. tłum.).

Nie musi dokańczać zdania, żebym zrozumiała, co ma na myśli.

Jestem bardzo podobna do mojej mamy. Ciocia odziedziczyła urodę po moim rudowłosym dziadku, natomiast mama przypominała moją babcię, która też była blondynką. A przynajmniej tak mi mówiono.

Ból, który nigdy nie zniknął, wynurza się jak demon z ciemnej, mętnej wody. Podobno czas leczy rany. To wierutne kłamstwo. Osiem lat później ból po stracie rodziców przeszywa mnie aż do szpiku kości. Ból, który nigdy nie zniknął. Wciąż wywołuje przerażające koszmary.

– Tak się cieszę na pierwszy dzień mojego małego skarbenka w szkole. – Ciocia Blair szybko ściska mnie ponownie. – Nie zapomnij o swoich lekach i żadnego śmieciowego jedzenia. Daj im popalić, kochanie.

Czekam, aż ciocia wsiądzie do samochodu, po czym krzyczy coś na opieszalego kierowcę jadącego przed nią. Ciotka nie lubi marnować swojego cennego czasu, dlatego czuję się winna, że uparła się, żeby mnie podwieźć.

Patrzę, jak samochód znika. Powstrzymuję chęć zadzwonienia po nią, żeby wróciła i mnie stąd zabrała. Teraz jestem naprawdę zdana sama na siebie. Nieważne, ile mam lat, uczucie osamotnienia nie jest czymś, o czym się zapomina.

Wpatruję się w stojący przede mną masywny budynek.

Stara architektura sprawia niesamowicie imponujące wrażenie. Dziesięć wysokich wież zdobi obwód głównego, trzypiętrowego budynku, który z kolei stoi na dużym terenie, otoczonym ogromnym ogrodem, pasującym bardziej do pałacu niż placówki edukacyjnej.

Iście królewski budynek, tak jak zresztą wskazuje jego nazwa.

Szkoła położona jest na obrzeżach Londynu i została założona przez króla Henryka IV na początku XV wieku, aby zapewnić edukację przyszłym uczonym, którzy później służyli na jego

dworze. Z biegiem lat każdy kolejny król wykorzystywał ją do kształcenia swoich najzdolniejszych poddanych.

Następnie placówka stała się własnością rodzin arystokratycznych i innych wpływowych osób. Czesne wynosi tyle, że nikt przypadkowy nigdy nie postawi tu stopy. Royal Elite School – czyli RES – przyjmuje tylko mały procent najinteligentniejszej i obrzydliwie bogatej elity. Dzieci uczęszczające tutaj odziedziczyły zarówno wysoki iloraz inteligencji, jak i zera na kontaktach bankowych swoich rodziców.

Większość premierów, członków parlamentu i potentatów biznesowych ukończyło Royal Elite School.

Wysoko uprzywilejowana szkoła może dać mi pewny awans do Cambridge. Ciocia Blair i wujek Jaxon również się tam uczyli, a są moimi wzorami do naśladowania. Wspierają mnie na każdym kroku w drodze do mego marzenia. W końcu to praca zespołowa.

Nareszcie mam szansę uciec od wszystkich plotek z mojej starej szkoły i zacząć wszystko od nowa.

Świeża strona.

Nowy rozdział.

*Tabula rasa*².

Spoglądam na mundurek, który ciocia wyprasowała do perfekcji, i na uroczę czarne balerinki, które dostałam w prezencie od wujka Jaxona. Niebieska spódnica jest obcisła w talii i sięga nieco powyżej kolan, a pończochy podkreślają moje długie nogi. Białą koszulę zapinaną na guziki mam włożoną w spódnice. Granatowa wstążka wiję się wokół mojej szyi jak delikatny krawat. Założyłam również obowiązkową marynarkę szkolną, na której wyszyto złote godło RES: tarczę, lwa i koronę.

Moje jasne blond włosy opadają puszystym kucykiem na plecy. Przeszłam samą siebie, nakładając odrobinę makijażu. Tusz

² *Tabula rasa* – (z łac.) czysta tablica (przyj. tłum.).

podkreśla moje rzęsy i jasnoniebieskie oczy. Psiknęłam się nawet perfumami mojej cioci, marki Niny Ricci.

Dzisiaj jest dzień, który zdeterminuje moje życie na najbliższe trzy lata. Do diabła, zdeterminuje całe moje życie, jeśli – *kiedy* – dostanę się na Cambridge, więc muszę zrobić wszystko na tip-top.

Przechodząc przez ogromne, zwieńczone kamiennym łukiem wejście do szkoły, staram się naśladować pewność siebie innych uczniów. To trudne, gdy już po kilku krokach czuję się jak outsider. Uczniowie noszą swoje nieskazitelne mundurki, jakby były wykonane z materiału podszytego złotem. Aura wysoko urodzonych, możnych i nieco snobistycznych dzieciaków dociera do mnie z każdej pogawędki i z każdego miarowego kroku.

Dziewięćdziesiąt procent Royal Elite School uczęszczało wcześniej do Royal Elite Junior³. Rozmawiają między sobą jak starzy przyjaciele po wakacjach, podczas gdy ja wyróżniam się jako samotnik.

Znowu.

Czuje, jak wrażenie swędzenia zaczyna drażnić mnie pod skórą i rozprzestrzeniać się wzdłuż rąk. Mój oddech się pogłębia, a kroki nabierają siły, kiedy wracają wspomnienia.

Biedactwo.

Słyszałaś, co się stało z jej rodzicami?

Słyszałam, że ciotka i wujek ją przygarnęli.

Odrzucam głosy i podnoszę wysoko głowę. Tym razem jestem zdecydowana wtopić się w tłum. Nikt tutaj nie wie o mojej przeszłości, a jeśli specjalnie nie będzie się interesować, to nigdy się o niej nie dowie.

Elsa Quinn to nowa osoba.

Przy wejściu dostrzegam uczennicę, która unika tłumy, przemykając boczną ścieżką prowadzącą do ogromnych podwójnych drzwi. Zauważam ją, ponieważ sama również rozważałam tę drogę.

³ Royal Elite Junior – (z ang.) Królewskie Gimnazjum dla Elit (przyp. tłum.).

Choć bardzo chciałabym się dopasować, tłумы powodują to nieprzyjemne swędzenie pod skórą.

Spódnica samotnej uczennicy jest większa od mojej. Nieznajoma jest grubsza ode mnie i ma okrągłe, ale jednocześnie najśłodsze rysy, jakie kiedykolwiek widziałam u dziewczyny w moim wieku. Z jej ogromnymi podkrążonymi oczami, pulchnymi ustami i zaplecionymi w warkocz długimi brązowymi włosami wygląda prawie jak dziecko.

Jest pierwszą osobą w tej szkole, która nie wywołuje u mnie uczucia „nietykalnej”.

Doganiam ją i dorównuję jej szybkim krokiem.

– Cześć – odzywam się.

Jej głowa odwraca się w moją stronę, ale nieznajoma zaraz spogląda na swoje stopy i zaciska uchwyt na pasku torby.

– Przepraszam. – Uśmiecham się w najbardziej przyjacielski sposób, na jaki mnie stać. – Nie chciałam cię przestraszyć.

Być może ona też jest jednym ze świeżaków i czuje się onieśmielona.

– Nie powinnaś ze mną rozmawiać – szepcze pod nosem. Nawet jej głos jest słodki.

– Dlaczego nie?

Po raz pierwszy spogląda na mnie oczami, które są tak mocno zielone, że prawie mienią się jak morze w tropikach.

– O rany! Masz piękne oczy!

– D-dzięk. – Jej usta wykrzywają się w nieśmiały uśmiech, jakby jej tego zabraniano. Próbuje mnie spławić, gdy mówi: – Jesteś zbyt ładna, nie powinnaś rozmawiać ze szkolnym wyrzutkiem.

– Wyrzutkiem? – powtarzam echem, nie dowierzając. – Nie ma czegoś takiego jak wyrzutek. Jeśli będę chciała z tobą porozmawiać, zrobię to.

Wydyma dolną wargę i tak mnie kusi, żeby uszczypnąć jej urocze policzki.

– Czy ty też jesteś tu nowa? – pytam, zamiast zachowywać się jak wariatka przy pierwszym spotkaniu.

Kręci głową.

– Uczyłam się w REJ.

– REJ?

– Royal Elite Junior.

– Och.

Założyłam, że jest tu nowa, patrząc po tym, że nie była otoczona przez hordę ludzi. Może jej przyjaciele jeszcze nie dotarli.

– Chcesz, żebym cię oprowadziła? – pyta nieśmiało cichym głosem.

Znam okolicę. Wraz z ciotką i wujkiem przyjechaliśmy tu latem, ale nie odrzucę szansy na związanie się z moją pierwszą potencjalną przyjaciółką.

– Jasne. – Przeplątałam moje ramię z jej. – Jak masz na imię?

– Kimberly. A ty?

– Elsa. I dodam tylko, że urodziłam się dużo wcześniej, niż wyszedł film Disneya.

Wydaje z siebie cichy śmiech.

– Twoi rodzice muszą być jasnowidzami.

– Ciotka powiedziała, że mama nazwała mnie po szwedzkiej pielęgniarce, która uratowała wiele osób w obu wojnach światowych i miała przydomek Anioł Syberii. Wiesz, Syberia, Elsa, a potem *Kraina lodu* i królowa lodu? Może mama jednak była jasnowidzką. Wiem, jakie to lamerskie.

– Nie. To takie fajne. – Jej nieśmiałość powoli znika, gdy idziemy razem. Teraz, kiedy jest obok mnie, nie czuję się już taka samotna.

Mój uśmiech pogłębia się, gdy Kimberly pokazuje mi eleganckie, ogromne klasy, szatnie czy basen, którego zawsze unikałam. Na samym końcu pokazuje mi drzwi do biura dyrektora, o którym żartuje poetyckim tonem, że i tak nigdy nie zobaczymy go od środka.

Moje trzy lata w RES będą cudowne. Prawie to czuję.

Kiedy docieramy do ogromnego, jasnozielonego boiska piłkarskiego, przejmuję mnie inny rodzaj zachwytu. Nie tylko dlatego, że uwielbiam Premier League i jestem zagorzałą fanką Arsenalu, podobnie zresztą jak wujek, ale także z powodu długiej bieżni otaczającej boisko.

Ta szkoła jest zdecydowanie lepiej wyposażona niż moja poprzednia, więc będę mogła dalej uprawiać biegi! Mam nadzieję, że moje serce nie zacznie znów szaleć.

Tłum uczniów RES gromadzi się w pobliżu ogrodzenia, które otacza boisko. Chętne pomruki i podekscytowane spojrzenia unoszą się w powietrzu i smakują jak Boże Narodzenie lub pierwsza wizyta dziecka w parku rozrywki. Wszyscy wydają się naturalnie przyciągani do tego miejsca i mnożą się z sekundy na sekundę.

- Elity.
- Są tutaj.
- Mają mistrzostwo w kieszeni.
- Na pewno.
- Widziałas, jak się zmienił przez wakacje? Dałabym mu.
- Zamknij się. Nawet nie wie, że istnieje.

Podczas gdy wszyscy wokół wesoło gawędzą, Kimberly stoi z dala od tłumu, przy ścianie obok wyjścia. Jej szczerzy, choć nieśmiały uśmiech znika, a jasna skóra robi się jeszcze bledsza.

Dołączam do niej i podążam za jej spojrzeniem. Na boisku zawodnicy drużyny piłkarskiej podają sobie piłkę głowami lub ramionami. Nie grają meczu ani nawet nie są w koszulkach szkolnej drużyny. Dziewczyny wyglądają ładnie w szkolnych mundurkach, ale chłopcy wręcz zabójczo, zwłaszcza jeśli mają wysportowane ciała, jak ci, których teraz oglądam. Mają na sobie wyprasowane granatowe spodnie, białe koszule i dopasowane marynarki, podobne do naszych. Jediną różnicą jest to, że chłopcy noszą czerwone krawaty z symbolem szkoły.

Uwaga tłumu kieruje się na czterech chłopców stojących z boku, którzy na wpół grają z drużyną, a na wpół rozmawiają między sobą.

Nie trzeba być geniuszem, żeby zorientować się, że stanowią swoistą elitę wśród elit.

Wzrok Kimberly pada na najwyższego chłopaka, który rzuca piłkę w powietrze i śmieje się jak młoda gwiazda filmowa. Ma klasyczną, złotą, chłopięcą urodę: ulizane blond włosy, ostrą linię szczęki, opaloną skórę i oślepiający uśmiech, który zachwyca nawet z tej odległości.

Jednak wyraz twarzy Kimberly nie jest pełen podziwu czy podniecenia jak u wszystkich obecnych. Jeśli już, to... grozy?

– Kim oni są? – Moja ciekawość bierze górę.

– To elita elit. – Jej głos drży, autentycznie drży. – Jeśli chcesz mieć spokojne życie w RES, to musisz stać po ich stronie.

– To niedorzeczne. – Dzieci nie mogą przecież rządzić szkołą.
– Co to za przystojniak?

– Xander Knight, a na drugie ma kłopoty – wyszeptuje szybko, jakby chciała wziąć nogi za pas. – Lubię cię, Elsa, i mówię serio, kiedy ostrzegam, żebyś trzymała się ode mnie z daleka.

Tak czy inaczej, gość raczej niezbyt mnie interesuje. Rzucam na niego kolejne spojrzenie.

Włosy na karku nagle stają mi dęba, gdy zauważam najpiękniejsze, choć jednocześnie najbardziej mrozące krew w żyłach oczy, jakie kiedykolwiek widziałam.

Nie zauważyłam wcześniej tego chłopca, bo był w połowie ukryty za Xanderem i jego piłką. Chłopak jest prawie tego samego wzrostu co Xander, aczkolwiek o wiele bardziej barczysty. Nie nosi krawata i wygląda na niezwykle przystojnego. Czarne włosy o atramentowej barwie są długie i gładkie na środku, ale po bokach przycięte. Jego nos ma arystokratyczny wygląd, choć wydaje się nieco krzywy, jakby był kiedyś złamany. Ta mała niedoskonałość dodaje mu jeszcze więcej tajemniczości.

Coś w mojej piersi się porusza. Nie wiem co, ale po prostu się rusza.

To tak, jakby w zakamarkach mojej klatki piersiowej czał się więzień, który teraz postanowił, że zamierza wyjść na wolność.

Nawet kiedy chcę zerwać kontakt wzrokowy, to nie mogę. Chłopak wpatruje się we mnie z lekko przechyloną głową i cichym, maniakalnym zainteresowaniem, jakby spotykał starego przyjaciela. Albo wroga.

– O kurwa, kurwa! – Kimberly łapie mnie za marynarkę i ciągnie w kierunku wyjścia.

– Co...? – Jestem otumaniona i lekko rozkojarzona od zerwania kontaktu wzrokowego z tym chłopakiem.

– Po prostu idź, Elsa – syczy cicho, stawiając szybkie kroki wzdłuż chodnika.

– Dlaczego odchodzimy?

– King – mamrocze, dysząc. – Cholerny Aiden King!

– I... kto to jest?

– Jak samo nazwisko wskazuje, jest królem. Dziedzicem King Enterprises i tej choleryjnej szkoły. Rodzice jego i innych są właścicielami tego miejsca i nie warto z nimi zadzierać.

– Okej...

Ja też nie chcę z nim zadzierać. Jest na to zbyt atrakcyjny. Nie potrafię nawet określić, co we mnie wstąpiło, gdy nasze spojrzenia się spotkały.

Chłopcy mnie nie interesują. Jestem za bardzo kujonowata, a dobre oceny zawsze stawiałam ponad wszelkimi dramami z chłopakami. Nie mam zamiaru teraz tego zmieniać, zwłaszcza że moje marzenie o Cambridge jest w zasięgu ręki. Więc dlaczego kusi mnie, żeby jeszcze raz spojrzeć w te metaliczne oczy?

– Och. Cholera! – Kimberly znowu przeklina. – Idą tu.

Zerkam przez ramię i zauważam, że Aiden i Xander kroczą w naszą stronę, a reszta drużyny piłkarskiej podąża za nimi jak gang w jakimś filmie o mafii. Wszystkie śmiechy cichną, nawet

paplanina przechodniów zostaje gwałtownie przerwana, i wokół zapada grobowa cisza.

Tłum rozstępuje się przed nimi jak Morze Czerwone przed Mojżeszem.

– Uciekaj! – szepcze Kimberly. Jej paznokcie wbijają się w mój nadgarstek tak mocno, że jestem pewna, iż zaraz wypłynie z niego krew.

– Dlaczego miałabym uciekać?

Przez moją krótką wymianę zdań z Kimberly docierają do nas w mgnieniu oka i blokują nasz nieudany bieg do wyjścia.

Z bliska rzęsy Aideny są grube i tak samo atramentowe jak jego włosy. Na krawędzi jego głębokich oczu widnieje mały, śliczny pieprzyk.

Rzuca mi zimne spojrzenie spode łba, które pasuje do koloru jego tęczęwek.

Może to instynkt, ale coś mi mówi, że powinnam się bać tego chłopaka. Coś wczepia się w moją klatkę piersiową, krzyżąc, żebym uciekała i nie oglądała się za siebie. To niedorzeczne. Nie znam Aideny, więc dlaczego miałabym uciekać?

– Czy to nie Berly? – pyta Xander Kimberly luźnym tonem, zanim jego usta wykrzywią się w okrutnym uśmiešku. – W tym roku wyglądasz jeszcze bardziej kujonowato.

Wszyscy wokół nas wybuchają śmiechem, rzucając w stronę dziewczyny obraźliwe teksty dotyczące jej tuszy. Moje policzki zabarwiają się na czerwono, ale bynajmniej nie z powodu zawstydzenia, a dlatego, że inni nabijają się z Kim.

Krew aż się we mnie gotuje. Chcę wbić w ziemię tę złotą buźkę Xandera.

Otwieram usta, żeby coś powiedzieć, jednak powstrzymuję się, kiedy Kim opuszcza głowę i z drżącymi wargami przebiega obok Xandera do wyjścia. Chłopak z paskudnym uśmieškiem odprowadza ją wzrokiem.

Powinłam była przewidzieć, co się zaraz stanie, a mimo to sytuacja mnie zaskakuje. Silna ręka owija się wokół mojego gardła i przyciska mnie do ściany. Moje plecy uderzają o cegłę, a ból strzela w dół kręgosłupa i zaciska dół żołądka. Zawsze uważałam się za odważną, ale nic, absolutnie nic nie mogło mnie przygotować na ten nagły, agresywny atak ze strony zupełnie obcego człowieka.

Szare oczy, które jeszcze kilka sekund temu uważałam za piękne, zagładają w moją duszę z morderczą intencją. Ciemny cień na twarzy Aidena przeraża mnie bardziej niż jego uścisk na moim gardle.

Jego druga ręka zaciska się na mojej szczęce, a usta drżą mi na myśl, że skręci mi kark.

– C-co robisz?

Pochyla się do przodu, tak, że jego usta znajdują się kilka cali od moich.

– Zniszczę cię – warczy.

Te słowa przypieczętowują mój los.